Rok I. Rzeszów, 1 grudnia 1934. Nr. 4.

# ZEW RZESZOWA

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Warunki prenumeraty:
rocznie . . 2·50 zł
półrocznie 1·40 „
kwartalnie 80 gr

Redakcja i Administracja: Rzeszów, ul. Zamkowa 7.
Biuro czynne we wtorki i piątki od godz. 13—14.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 409.110 Czasopismo „Zew Rzeszowa".

Numer pojed. 15 gr.

*Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy...* *Józef Piłsudski.*

*Dr. A. P.*

## TOBIE, POLSKI CHŁOPIE!

W sto lat przeszło po Nocy Listopadowej patrzymy z dumą na zbrojny czyn naszych braci, żołnierzy roku 1830; mierzymy ich wysiłki ku Niepodległości, ważymy ich krew i dzieło.

Spojrzawszy wstecz, dostrzeżemy jednak i krzywe drogi w przeszłości, nasze błędy i nasze zaniedbania.

W armji Nocy Listopadowej był oto „**Kordjan**", lecz brakło „**Chama**". Sejm ze stycznia 1831 r. zapomniał, o kosynierach z pod znaku „żywią i bronią"; nie zrozumiał, że polski chłop pańszczyźniany nie doceni toczącej się wojny „szlacheckiej", skoro to ma być wojna — „dla nich", nie zaś i dla nas, dla wszystkich. Wtłoczony w mundur żołnierza armji powstańczej, chłop polski głęboko w sercu nosił urazę, że zapomniano o nim zupełnie; pamiętał, że po zrzuceniu tego munduru czeka go ta sama pańszczyzna, wszystko jedno czy pod obcym, carskim, czy pod szlacheckim „swoim" — batem... Na sunące przez Lubelszczyznę, Wołyń czy Litwę pułki polskie patrzał — obojętnie, a często z goryczą; coś dzieliło go od nich. A przecież mówiono kiedyś w chałupie, że był już chłopski naczelnik, w sukmanie, co wolność wszystkim dawał i ziemię na własność przyrzekał.

W wojnie 1830/31 brakło chłopa z sercem.

To też o serce chłopskie będą toczyć się spory na emigracji. Zbawcze programy, manifesty, recepty, pisane raczej w gorączce, niż na trzeźwo, długo jeszcze nie zdobędą chłopskiej duszy, skoro rok 1846 tak tragiczną polskim politykom zgotuje niespodziankę.

Lecz w następnem powstaniu, w r. 1863, oddziały partyzantów zapełnią się tu i tam wiejskim ludem. Rok 1905 był już wyraźnym pod tym względem przełomem: Polski Lud pracujący — robotnik i chłop — przechodzą obfity chrzest walk o Wyzwolenie. I odtąd nie braknie go już ani w 1914, ani w 1920 roku.

Lecz bój o duszę chłopską nieskończony. Trzeba ją zdobyć, napełnić światłem, do czynu zbudzić, ku górze podnieść...

Dla Ciebie i dla wszystkich — **o Ciebie** trzeba walczyć, **Polski Chłopie!**

## Oczyścić szeregi

Obóz nasz nie może uskarżać się na brak członków. Przez gościnnie otwarte bramy płynęła w ciągu lat ostatnich szeroka fala i tych przekonanych i tych „na wszelki wypadek". Wprawdzie t. zw. zawody wolne, a więc niezwiązane bezpośrednią zawisłością z egzekutywą państwową, reprezentowane są mniej licznie, ale zato nie brakło dni wielkich, w których całe instytucje państwowe lub samorządowe, jak jeden mąż od szefa do woźnego wpisywały się na listy członkowskie. I centralne władze Bloku otrzymywały raport, że o tyle tam i tyle dziesiątek, czy setek wyznawców spotężniał w okresie sprawozdawczym dany okręg.

Tą drogą powstała cyfra. Tą drogą tysiące ludzi zdobyło i schowało skwapliwie do kieszeni coś w rodzaju glejtu bezpieczeństwa. W **pracach** Bloku nie widać ich; wystarczy, że z legitymacją członkowską posiedli spokój wewnętrzny i patent lojalności, asekurujący ich od niektórych niespodzianek. Co jednak na tem efektywnie zyskał Blok?

Sądzimy, że wiele stracił. Przy takim masowym, ultraliberalnym, a czasem dla sukcesu statystycznego prowadzonym werbunku, musiał z natury rzeczy przesączyć się w szeregi organizacji tłum jednostek niskowartościowych, idących za podmuchem konjuktury i będących w sumie nie pozycją aktywną, lecz bierną i ujemną. Tłum ów bowiem stwarza fikcję siły, jaką w istocie swej nie jest. Wszak nie może być dwóch zdań co do tego, że w najbliższej krytycznej chwili z całego owego „przyrostu" pozostaną na placu strzępy, a reszta zniknie, by na boku przeczekać grę wypadków i rozstrzygnięcie.

Blok w tej postaci zatracił charakter mocnej organizacji politycznej, stając się raczej bezbarwnem zbiorowiskiem ludzi trwożnych, wyrachowanych lub pozbawionych oblicza. Nie jest nawet szkołą obywatelską, ludzie ci bowiem unikają nauki. Nie jest ani elitą, ani kadrą szturmową, ani źródłem, z którego promieniuje idea. Olbrzymia machina zagubiła swą duszę. Napróżno starają się ożywić ją kierujące jednostki. Przeciwstawia się im nie — broń Boże — jakiś sprzeciw czynny, lecz **marazm**.

I nic dziwnego. Dość przeglądnąć którąkolwiek listę członków, by co chwila natrafiać na pozycje — powiedzmy oględnie — zastanawiające. Co chwila musimy sobie zadawać pytanie: skąd tutaj ten człowiek? Co zdziałał dla sprawy? Co działa dzisiaj? Co oznacza jego formalna przynależność do grupy, z którą zresztą nic go nie łączy? Chyba pragnienie, by jakoś cało „przetrzymać erę sanacji" do momentu, w którym znów bezpiecznie będzie mógł przefarbować się jawnie na stare barwy. „Jakim ja tam, — drogi panie, jestem sanatorem" — powiada już dziś w chwilach szczerości taki kandydat na ew. zmianę flagi.

Niezrozumiałe wydać się musi niedostrzeganie tych zjawisk, podkopujących bądźcobądź wartość organizacji. Zarówno na wschód od nas, jak na zachód i na południe, wszędzie gdziekolwiek powstała dążność do oparcia rządów o jednolitą, zdyscyplinowaną siłę wciągającą od dołu wszystko, co aktywne i wierne idei, tam wszędzie trwa walka z inwazją żywiołu niskowartościowego, z niebezpieczeństwem zalewu przez utylitaryzm i bierny sabotaż. Samo przedostanie się do wyborowej organizacji jest już dyplomem zasługi. Mimo takiego filtru, wciąż i wciąż przeprowadza się selekcje i „czystki", usuwa to, co niezdatne lub szkodliwe, opieszałe lub niepewne. Szczególnej kontroli podlegają kierownicy organizacji w okręgach, obwodach aż do najniższych szczebli, nic łatwiejszego bowiem, jak ich demoralizacja przez nadmiar znaczenia, do którego nie dorośli, lub przez zgubny wpływ klik, tworzących się zazwyczaj dokoła partykularnego ołtarza. Wyostrzona czujność na tym punkcie jest warunkiem utrzymania organizacji w stanie niezawodnej sprawności.

Jest to tembardziej konieczne, że w grę wchodzą **organizacje rządzące**, a więc z jednej strony przyciągające żywioł oportunistyczny, z drugiej narażone na degenerację przez nadużywanie wpływów i materjalnych korzyści. W razie zlekceważenia tego niebezpieczeństwa i tolerowania inwazji zła, dojść może łatwo do tragicznego paradoksu: element najbardziej bezinteresowny i ideowo najwyżej stojący skupi się w szeregach — „opozycji".

Z pewnych wypowiedzeń zdaje się wynikać, że zbliża się i u nas moment głębokiej i radykalnej rewizji stosunków. Dojrzewa przekonanie, że lepszą dla Państwa jest szczuplejsza, bitna armja, niż ogromne pospolite ruszenie, wlokące się z czernią ciurów i taborem wszelakiego bagażu. Pogląd ten w każdym razie podzielamy i jako postulat wysuwamy **my, byli żołnierze**.

Dla nas są to sprawy jasne. W naszych formacjach nie ma miejsca dla łazikostwa i malowanych bohaterów. Nie znamy i nie chcemy znać

---

*Dr. G.*

## Czy kopiec konfederatów barskich?

W Pobitnie, tuż za mostem kolej. na Wisłoku, wznosi się sztuczny nasyp o średn. 20 m., a 5 m. wysok. Nasyp ten był wyższy, lecz właściciel gruntu, na którym kopiec się znajduje, chcąc wyzyskać pole, skopał wierzch nasypu w r. 1925, przez co zniekształcił jego dawny wygląd. Dziś prawie wszyscy zwą ten nasyp „kopcem konfederatów barskich". Słyszy się też, że kopiec ten pochodzi z czasów Jana Kazimierza i usypany był na pamiątkę bitwy, stoczonej przez wojska polskie i szwedzkie. Tylko starsi mieszkańcy wsi Pobitno nazywają go kopcem **tatarskim**.

Trzy te nazwy dowodzą, że dziś trudno zorjentować się, kto kopiec usypał, kiedy i dlaczego?

Rozważmy pokolei wszystkie trzy nazwy.

Jeśli zechcemy nazwać go „kopcem konfederatów", to mimowoli nasuwa się szereg wątpliwości. Teren bitwy, jaką stoczyli Polacy pod wodzą ks. Marcina Lubomirskiego i Filipa Radzymińskiego, regimentarza związku Konfederacji ziemi przemyskiej, z Moskalami dnia 13/VIII 1769 r., jest oddalony o przeszło pół km od kopca. Konfederaci stoczyli bitwę na polach, położonych obok mostku na rzeczce (za koszarami DAK.) Gdyby więc usypano kopiec na pamiątkę tej bitwy, to usypanoby go na placu boju, gdzieś obok gościńca, a nie w oddali. Bitwa ta jest opisana przez Szcz. Morawskiego w dziełku: „Pobitna pod Rzeszowem". Mimo, że autor szczegółowo opisał bitwę — i jej następstwa, jednak o sypaniu kopca nie wspomniał ani słowem. Żył przecież wtedy, znał dokładnie nastrój, jaki panował po bitwie wśród ludności Rzeszowa i wiosek okolicznych, byłby więc o kopcu przynajmniej wspomniał.

Prócz tego trzeba pamiętać, że konfederaci stoczyli bitwę 165 lat temu; Pobitnianie drogą tradycji przechowaliby jakieś szczegóły o powstaniu kopca i sami nazywaliby go kopcem konfederatów.

Topografja więc, tradycja i względy historyczne przemawiają za tem, że kopiec ten jest o wiele starszy, nie ma nic wspólnego z bitwą konfederatów barskich z Moskalami i że bezwzględnie nie można go nazwać „kopcem konfederatów".

Skąd jednak ta nazwa? Otóż na kopcu pobit. znajduje się, na kolejowym kamieniu, napis: „Kopiec konfederatów barskich", a niżej „L. B. 1913". Z tego można wywnioskować, że p. L. B. wyrył ten napis w r. **1913**.

członków „wspierających", uchylających się od mozołu służby. Nie darzymy zaufaniem dezerterów, przechodzących z uprzejmym gestem kapitulacji od przeciwnika, wziętego w dwa ognie. Nie znamy innego awansu w hierarchji poza tym, który daje rzetelna zasługa. Dlatego postulat generalnego oczyszczenia szeregów jest naszym postulatem, o który **walczyć będziemy bez kompromisów**.

■ ■ ■

## Ludzie przeszłości, czy ludzie przyszłości?

Czy związki kombatantów nie są tylko organizacjami, poświęconemi łzawym, lub bohaterskim wspomnieniom dokonanych czynów?... Czy nie są to zjednoczenia ludzi, którzy kurczowo trzymają się sławnej przeszłości, ponieważ nie mają już nic do powiedzenia w teraźniejszości i przyszłości?

Taki sąd powierzchowny nieraz można usłyszeć, lub choćby wyczuć w społeczeństwie.

A przecież: Włochy zostały zorganizowane na nowy ład po wojnie i są dotychczas prowadzone właśnie przez związek byłych wojskowych. Sama nazwa ustroju od nich powstała (Fascii" = związki);

Niemcy biorą ciągle jeszcze napęd woli dla swych współczesnych poczynań ze środowisk uczestników wojny; Rosją po dziś dzień kierują i kierować będą byli żołnierze październikowej rewolucji.

Polska wzmacniana jest w fundamentach przez Legjonistów, Peowiaków i innych żołn. Wielkiej Wojny.

Francja, dotychczas lekceważąca ten czynnik, coraz tęskniej ogląda się na „Krzyż Ognisty" (organizacja b. kombatantów) i od niego oczekuje sanacji parlamentarnej bezsiły.

A wreszcie Jugosławja, czy Czechy ze swymi Legjonarzami, Austrja z Heimwehrą, Turcja nawet i Persja opierają się w powojennej przebudowie na ludziach, których wychowała surowa, lecz wielka wychowawczyni — **wojna!**

Organizowanie się więc b. uczestników walk o swoje państwo — nie jest wartością błahą. Jest to konsolidowanie podstawowego czynnika społecznego, który ma jeszcze do odegrania decydującą rolę w wypadkach obecnych i nadejść mogących. Ma do odegrania doniosłą rolę dzięki walorom, które w nich obudził i wyrobił wielki wstrząs wojenny.

**Organizujmy się więc! — bądźmy gotowi!**

## „Każdy sobie"

Rzeszów jest miastem par excellance urzędniczem. Istnieje tu szereg instytucyj państwowych, które działają obok siebie, na tym samym terenie. Ale właśnie — „obok"... Tryby poszczególnych kół nie zazębiają się o siebie, członkowie poszczególnych instytucyj nietylko nie wyobrażają sobie form współdziałania, ale często nawet nie znają wzajemnie sposobów i wyników swych prac.

A przecież łączy nas niewątpliwie jedno: **wspólny teren pracy.**

Poznanie wzajemne swych prac, mogłoby nas wiele nauczyć i otworzyć — zupełnie nowe — perspektywy i możliwości, usprawnienia, korrektury i uzgodnienia naszej działalności. Okazałoby się, że — kto wie — może szkolnictwo ma punkty zbieżne z sądownictwem, a władze administracyjne z kolejowemi...

Te same warunki geograficzne, historyczne, polityczne, ekonomiczne czy socjalne nie mogą nie być brane pod uwagę przy polityce każdej władzy i instytucji. Te warunki nas łączą, te warunki wymagają pewnych uzgodnień polityki i wobec społeczeństwa i wobec centrali.

Przedewszystkiem jednak musimy się poznać. **„Zew"** zamierza zrobić w tym kierunku pierwszy krok przez zamieszczanie szeregu reportaży i wywiadów prasowych z poszczególnych instytucyj. Inaczej — praca nasza będzie wyrazem przysłowia: „Każdy sobie rzepkę skrobie".

A wówczas najczęściej, rzepka wogóle pozostaje... nieoskrobana.

■ ■ ■

*Mazur z pod Rz.*

## Poezja wsi

*Miecz. Budziwojski*, Budziwój: **Wiersze Strzeleckie**
*Henryk Jacek*, Połomja: **Dusza Ludu**.

Oba zbiorki poezyj wiejskich, które nam złożono, są pełne rymów prostych, jak kwiaty z łąk, lecz silnych uczuciem, jak życie bylin, nieustępliwych i do słońca się rwących mimo przeciwieństw. „Nieuczone", czasem rzewne, niewymyślne, lecz twarde to rymy, jak chłopski chleb, jak chłopska

---

Dlaczego tem mianem p. L. B. ochrzcił kopiec? — trudno dociec. Zapytany przeze mnie, nie umiał dać odpowiedzi.

Odrzucić też musimy twierdzenie, że kopiec ten usypany został na pamiątkę zwycięskiej bitwy Polaków ze Szwedami. W jego okolicy niema żadnego pobojowiska szwedzkiego; dalej — Szwedzi nie stoczyli w okolicy Rzeszowa żadnej tak poważnej bitwy, by na jej pamiątkę sypać kopiec. Wszak kopce sypano tylko na pamiątkę jakiegoś nader ważnego zdarzenia historycznego.

Jedynie nazwa trzecia jest możliwa do przyjęcia. Rzeszów leży na jednym z najważniejszych szlaków tatarskich. Tędy przechodziły hordy w swych niszczycielskich pochodach na Zachód. Ponieważ Rzeszów był nadgraniczną twierdzą między Małopolską a Rusią Czerwoną, o mury jego zamku ocierały się czambuły tatarskie. Ze tak było w rzeczywistości, mamy na to dowody historyczne.

Za panowania Kazimierza Wielkiego rycerz polski Jan Półkozic Pakosław pobił Tatarów nad Wisłokiem we wsi „Powitna". Za ten waleczny czyn król obdarował swego ulubieńca sowicie, czego stwierdzeniem — królewski przywilej donacyjny, wystawiony w Krakowie 19 stycznia 1354 r. na rzecz Jana Półkozic Pakosława.

Oto wyjątki treści tegoż przywileju: (w tłumacz.)

*„My z Bożej łaski Król Polski, Pan i Dziedzic Rusi — pragnąc wynagrodzić sławne i godne uznania zasługi wiernego Jana Pakosława, dziedzica ze Stażysk, który nie szczędził swego życia ku obronie Polski i Rusi w walce z Tatarami na chwałę i pożytek obu państw — ponieważ słuszną jest rzeczą, by cnotliwi i dzielni mężowie nie pozostali bez wynagrodzenia za swoje cnoty, przeto dla zachęty do dalszej wytrwałości dajemy temuż Janowi Pakosławowi i jego potomkom obojej płci miasto Rzeszów z całym okręgiem, w ziemi ruskiej położone, według granic: od wsi Dąbrowy na pograniczu ziemi sandomierskiej, aż po wieś Leżajsk, dalej wzdłuż ziemi ruskiej aż po zamek czudecki..."*

Niemałe było to zwycięstwo nad Tatarami, skoro król tak hojnie obdarował zwycięzcę.

W tym właśnie bohaterskim czynie polskiego żołnierza tkwi najprawdopodobniej geneza kopca pobicińskiego. Mamy też na to dowody w tradycji starych mieszkańców wioski, którzy nazywają ów kopiec „kopcem tatarskim".

**A więc: nie „kopiec konfederatów barskich", lecz „kopiec tatarski".**

dola. Prawda — brak im niekiedy artystycznej ogłady, brak dźwięku jeszcze, rytmiki, wyboru słów, melodyjnej płynności. Lecz surowa świeżość i plastyka bije z nich, jak z czarnych warkoczy skib na świeżo zoranym ugorze.

Piszą synowie ludu, jeszcze młodzi, co dopiero z chat wychodzą. Popracują jeszcze nad swą poezją, nad sobą, jeszcze przepalą się w zmaganiu z życiem i pochwycą tętno Wielkiej Poezji; albo — bez owej pracy — utoną w fali czasu... Źródło, które tryska, świeże jest i przejrzyste; lecz droga daleka do morza. Tej nie ulęc się, z tej nie zboczyć w inne koleje — trzeba wam, młodzi pieśniarze z chat, jeśli macie być tymi, którym dane jest nie tyle „cierpieć", ile raczej „tworzyć i czuć za miljony".

Naród nasz miał już potężnych piewców z pod „słomianych strzech".

Dziś, gdy lud polski, gdy lud słowiański, wyczuwa swą moc i zdrowie swe duchowe i fizyczne, **Wy** macie być szlachetnym, pełnym siły i prawdy wyrazem jego wewnętrznych przeżyć i zewnętrznego bytowania. Prędzej, później — dojdziecie, dokąd wam każe wola i przeznaczenie.

*A.* Wiersze strzeleckie.

*PLUTON BUDZIWOJAKÓW.*

*Dwadzieścia lat!...*
*Dwadzieścia srogich zim, szarzyzny i chłodu...*
*Dwadzieścia wiosen, uludnych nadziei...*
*Dwadzieścia — zwątpień i smutku — jesieni...*
*A może tyle też promiennych lat?...*

*Jak z naszych chat*
*Wyruszył w świat*
*Pluton wyśnionych...*
*Ze snu zbudzonych...*
*Porwanych życiem*
*Co wirem bieży!...*
*Za wolnym bytem*
*Śpiących rycerzy!*
*Co, jakby żywy tatrzański mit,*
*Poszli..., zwabieni, w nowy, śniony świt...*
*Huf śpiącej wsi — rycerzy.*

---

*B.* Dusza Ludu.

*MOJA PIOSNKA.*

*Mojej piosnki smutne echo*
*Nie zrodziłoś, miasto,*
*Lecz zrodziłaś ty, niewiasto —*
*Ty, słomiana strzecho...*

*Moja piosnka nieskrzydlata,*
*By w pałaców wzlatać stropy..*
*Ona nisko wzleci w snopy*
*Jak jej niska matka — chata.*

*Moja piosnka, jako z bicza,*
*Nie w miasto uderzy;*
*Lecz pobiegnie, gdzie należy,*
*Do chaty oblicza.*

*Mojej piosnki nie wysłucha,*
*Ten, co krzywdzi siostrę, brata,*
*Komu wstrętna jest ta chata:*
*Nie zna Ludu ducha...*

■ ■ ■

*Li Ma*

## Chata za wsią

„Chatę za wsią" oglądaliśmy niedawno, odegraną b. dobrze przez wędrowny teatr ukraiński. A choć grano nie po polsku, warto było zobaczyć; cisza była na sali i nikt jakoś nie przeszkadzał: tak interesująco wypadło to widowisko.

Co się tyczy sztuki tej w inscenizacji Lutni, to przypomnę notatkę w kronice Nr. 3-go „Zewu" o pracy Lutni nad jej starannem przygotowaniem. Dziś, po 4 z pełną salą wieczorach, zaznaczyć muszę, iż notatka ta nie straciła nic na swem znaczeniu. Zkolei omówmy rzecz post factum.

**Ogólnie** biorąc, tempo, z natury dość powolne, było jednak za wolne. Należało albo ożywić, albo urozmaicić akcję, czy t. p. Pomijam już, dość pospolitą u nas kwestję przydługich antraktów. — Charakteryzacja, zresztą trafna, a wyborna, gdy idzie o duży teatr, tu, na małej scenie, wydała się nam za silną. O tej proporcji żadną miarą zapominać nie wolno. Wyjątkiem: groteska. — Światła nienajlepiej wypadły. Robiłem już sceny „przy ognisku", używając jednak dolnej rampy, ewent. osłoniętej, przyczem osiągałem efekt zamierzony. Tu zaś reflektor, umieszczony czasem pionowo, tuż nad sceną nieomal, rzucał jasny snop światła poza którym zmęczone oko widziało ciemną pustkę. Uważam, że jedynem miejscem na reflektor (oczywiście „przyzwoity" reflektor), jest tzw. „loża p. Macha". Bezwzględnie, powinna się poświęcić Dekoracje były piękne. Wprawdzie akt II wyglądał trochę za ubogo (agonja na krzeselku!), ale taki akt III np. — oczarował nas prostotą i spokojem tła w tragicznym kontraście z tem, co się w żywiole uczuć podówczas rozgrywało. Inne kompozycje — podobnież. Tylko żałować trzeba, iż scena Sokoła jest tak płytka. Śpiewy, chóry, muzyka pod bat. prof. Łaszewskiego podobały się ogólnie; intermezzo baletowe było b. udatne. Nie zgodziłbym się jednak na zbyt wczesne niekiedy odsłanianie sceny, jeszcze przed odegraniem uwertury, ani też na nieco pospieszne jej zasłanianie pod koniec aktu, jeszcze nim muzyka zamilkła.

To naogół — a teraz parę szczegółów z gry. Była ona poprawna, co w dużej mierze zasługą jest reżyserów. Świetnie wypadły charakterystyczne typy czworga swatów. P. Majrzycka — znamy ją wszak — pocóż się powtarzać! P. Przybylski, np. którego widzę poraz pierwszy, okazał b. wielkie uzdolnienia sceniczne: Z przejęciem obserwowałem jego plastyczną grę, choćby wyrazistą grę oczu, co u amatorów, doprawdy, nie zaczęsto się widzi. Wogóle cała czwórka była „kapitalna".

Z innych postaci udał się nam p. Piszek w roli wodza cyganów: Naganiał ich typowo! Aza (p. Knotówna) z niefałszowanym temperamentem zagrała swą dziką rolę. P. Rutkowski, jako Janko, niekiedy za „inteligentny", miał szczególnie ładny finał w V akcie. Bohaterska para — Tumry i Motruna — (p. Skoczycki i p. Grodecka) po bohatersku znosili swój los przez wszystkie akty z rożnem powodzeniem. P. Grodecka mimo szczerych i godnych uznania wysiłków, dawała dowód raczej, że wogóle b. trudna jest rola oszalałej, a łagodnej zarazem w swej ofiarnej miłości słowiańskiej dziewczyny (kontrast z Azą). Obaj jej „bracia" zachowywali się na scenie niekiedy dość poprawnie. Na czoło jednak całego zespołu wysunął się p. Riątek, jako Lepiuk, gospodarz-ojciec. Oddawna p. Piątka cenimy za jego talent, pracę sumienną i doświadczenie. Lecz jeśli wolno, powiem szczerze, iż niejakie braki w technice władania głosem, zwłaszcza w tragizmu pełnych momentach, opartych na szepcie, gdzie konieczną jest umiejętność subtelnego operowania oddechem, oraz narządami artykulac., utrudniała mu czasem wyrazić w pełni całą moc uczucia, jaka go ożywiała. Pragnąłbym widzieć p. Piątka coraz lepszym, gdyż wiem, że kto jak kto, ale on to może, czego mu też z serca życzę.

Na zakończenie stwierdzam, że wystawienie „Chaty za wsią" było u nas zdarzeniem artyst. wybitnie dodatniem, co zawdzięczać należy głównie Lutni i jej niestrudzonemu kierownictwu.

---

*P. S.* Nie naruszając fabuły właściwej części recenzji z „Ch. za w." w Nr. 47 „Ziemi Rz." — wyrazić tylko musimy najwyższe zdziwienie z powodu końcowej „uwagi" na temat rzekomej „prowokacji bezrobotnych" i „antypaństwowości" (!) Niech no p. recenzent nie będzie tak przeczulony... Kto jak kto, ale w każdym razie nie Pan zajmowałby się tem. Gdybyśmy to brali poważniej, powiedzielibyśmy: prowokator lub... „d.r..". Bo co ma właściwie piernik do wiatraka?





## ruch kombatancki

**Uroczyste nabożeństwo żałobne** za spokój dusz śp. Bohaterów walk o Niepodległość Ojczyzny z roku 1831, 1863 i ostatniej Wielkiej Wojny odbyło się staraniem T-wa gimnast. „Sokół" we czwartek, dn. 29 bm. o godz. 8 rano w kościele paraf., w którem wzięli udział przedstawiciele władz, wojskowości, urzędów, szkół oraz organizacyj kombatanckich.

**Zarząd Oddziału Zw. Leg. Pol. w Rzeszowie** ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 12 listopada w następujący sposób: Prezes: major dypl. Łowczowski Gustaw, I wiceprezes: major Zaucha St., II wiceprezes: Dr. Węglowski H., referent „Bratniej Pomocy": Ks. kap. Kisiel Fr., sekretarz: Ślusarczyk Fr., zastępca: Repeć M., skarbnik: Nycz A., zastępca: Jellinek J., ref. ośw.: Polański St., gospodarz: por. Stankiewicz.

**Zaopatrzenie dla Legjonistów i ich rodzin.** 1. Legjoniści, niezdolni do żadnej pracy, 2. wdowy po legjonistach, 3. sieroty po legjonistach (bez obojga rodziców), 4. ojcowie i matki poległych lub zmarłych legjonistów, pozostający bez żadnego zaopatrzenia, oraz środków do życia i niemający rodziny, któraby im mogła pomóc, winni zgłosić się w sekretarjacie Zw. Leg. Pol. Oddział Rzeszów, ul. Lwowska 12, (wieczorem od 5—7), lub pryw. kancelarji sekretarza, ul. 3-go Maja 9 (Drukarnia Udziałowa) w godz. 12—13. Nadmieniamy przytem, że będą brane pod uwagę jedynie osoby nie pobierające żadnych świadczeń ze Skarbu Państwa. W każdym wypadku muszą petenci wykazać się zaświadczeniem władz. Dane te potrzebne są dla przedstawienia odnośnym czynnikom, celem uzyskania zaopatrzenia w drodze ustawowej.

**Schronisko dla legjonistów.** Staraniem Zarządu Oddziału Zw. Leg. Pol. w Rzeszowie powstało schronisko dla legjonistów, niemających rodzin i pozbawionych pracy. Narazie obejmuje ono pomieszczenie dla trzech osób i jest kompletnie wyposażone w najniezbędniejsze sprzęty.

**Placówka P. O. W.** Z inicjatywy tut. Oddziału Zw. Leg. Pol. odbyło się w lokalu tegoż Związku dnia 11 listopada br. zebranie organizacyjne b. Peowiaków. Powitał zgromadzonych i zagaił zebranie prezes Zw. Leg. Pol. major dypl. Łowczowski G. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono zawiązać placówkę i postarać się o zatwierdzenie jej przez Okręg. Wybrano tymczasowy Zarząd: w składzie: Przewodniczący: Dyr. Ostrowski J., sekretarz: prof. Mazurkiewicz Stf., członkowie: prof. Dr. Przyboś Stf., i prof. Kotula . Zgłoszenia w Sekr. Zw. Leg. Pol. — ul. Lwowska 12.

**Zarząd Okręgu P. O. W.** Na odbytym we Lwowie zjeździe delegatów Kół powiatowych dokonano wyboru Zarządu Okręgu P. O. W. w następującym składzie: mjr. poseł Wagner, Sołowijowa, Mazak, Horodyński, Lecznarowicz, Mokrzycki, Nabielec, Skólski i Krach.

**Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji.** W dniu 4 listopada br. odbyło się zebranie organizacyjne „Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji" celem zawiązania placówki w Rzeszowie, podległej Zarządowi Głównemu w Warszawie. Zebranie zagaił Dr. Stanisław Dziubek, któremu Zarząd Główny powierzył mandat zawiązania placówki w Rzeszowie, następnie po przemówieniu kilku mowców, wśród aplauzu uchwalono przystąpić do Stowarzyszenia. Wybrano Zarząd z pułk. Mgr. Wollem, jako prezesem, jakoteż komisję rewizyjną.

**Związek b. Ochotników Armji Polskiej** obchodził b. uroczyście Święto Niepodległości. Przy licznym udziale członków i ich rodzin odbyła się 11 b. m. o godz. 19 **Akademja** w salach Ogniska Nauczycielskiego. Słowo wstępne wypowiedział prezes Lebedowicz, poczem p. Lipczyński wygłosił okolicznościowy odczyt. Odśpiewaniem hymnu państw. i żołnierskich piosenek — w miłym nastroju wieczór zakończono.

**Prace** nad zebraniem i uporządkowaniem materjałów, dotyczących odzyskania niepodległości z terenu m. Rzeszowa i jego okolicy, rozpoczął Zw. b. Ochotników A. P. Wszystkich obywateli, którzy w powyższym ruchu brali udział, prosimy o składanie ustnych wzgl. pisemnych informacyj na ręce p. Lipczyńskiego — ul. Grunwaldzka 3 apteka.

**Zebranie Zw. Podofic. w st. sp.** Na podstawie statutu Związku Podoficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku odbędzie się w dniu 2/XII 1934 r. o godz. 10'30 w lokalu B. B. W. R. przy ulicy 3-go Maja zebranie organizacyjne, na które uprzejmie zaprasza Komitet Org.

**Związek Żydowskich Uczetników Walk o Niepodległość Polski.** Zorganizowany niedawno w Rzeszowie oddział tegoż Związku został w tych dniach zatwierdzony przez swój Zarząd Główny w Warszawie i rozpoczął funkcje pod przewodnictwem p. Spiry, mjr. rez.

**Kurs Komendantów Z. S. i instruktorów W. F.** został otwarty w poniedziałek, dnia 26 listopada br. Prace potrwają przez tydzień. Opiekunami kursu są ob. Dr. Kijas M. i dh. Holcer A.

**Wykłady** dla pracowników Komendy Powiat. i pododz. akadem. Z. S. z dziedziny historji wojska polskiego rozpoczęły się we czwartek dnia 29 listopada br. w sali Twa „Gwiazda". Inauguracyjną prelekcję wygłosił ppłk. Woźniakowski Jan, dowódca 10 D. A. K.

**Ruchliwy oddział Z. S. w Załężu** zorganizował w dniu 10 listopada akademję z bardzo urozmaiconym programem. Na zakończenie mile spędzili czas członkowie tamt. Z. S. przy herbatce i śpiewie.

## kronika

**Święto Niepodległości.** Szesnastą rocznicę odzyskania Niepodległości uczczono w tym roku dnia 10/XI wiecz. nie akademją, co dotychczas było tu jakby szablonem. Uczczono ją przedewszystkiem krótkiem i podniosłem co do treści przemówieniem w sali Sokoła, wypełnionej szczelnie publicznością i reprezentantami wojska, władz, urzędów i organizacyj; następnie — sposób u nas nowy — wystawieniem starannie opracowanego melodramatu ludowego w 5 akt. (w opr. Galasiewicza, z muzyką Noskowskiego) wspólnemi siłami Reduto-Lutni. Nazajutrz, w niedzielę, odbyła się o godz. 9 Msza Polowa na Błoniach za Wisłokiem, oraz przegląd i defilada wojsk i oddziałów P. W., organizacyj komb. i in. Dzięki pięknej, choć wietrznej, pogodzie, uroczystość wypadła okazale.

**Święto Niepodległości w Łańcucie** obchodzono nader uroczyście. W dniu 10 listopada wieczorem odbył się capstrzyk orkiestr: wojskowej, gimnazjalnej i strzeleckiej. Miasto było iluminowane i przystrojone. Nastrój panował wszędzie radosny. Dnia następnego wojsko, oddziały Z. S. i P. W., Straży pożarnej, oraz organizacje społeczne zebrały się na rynku, skąd po raporcie odmaszerowały do kościoła parafjalnego na uroczystą mszę św. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie ulicy śp. gen. Bron. Pierackiego, a następnie defilada wojsk, związków i organizacyj, oraz młodzieży szkolnej, przy udziale licznie zebranej publiczności. Tak uroczyście nie obchodzono jeszcze w Łańcucie żadnego Święta Pań-

stwowego. O godz. 13-tej odbył się wspólny obiad strzelecki, w którym wzięło udział około 250 osób, a następnie uroczysta akademja Z. S. w sali „Sokoła".

**Święto Niepodległości w powiecie** przeszło nader uroczyście. I tak np. w Racławówce Związek Strz. wraz ze Strażą Pożarną uczciły tę Wielką rocznicę podług wspólnego programu: nabożeństwem, oraz akademją, zakończoną zabawą ludową.

**Chorągwie i flagi** na gmachach urzędów i domów — oby jednak liczniejsze! — zdjęto powszechnie, jak być powinno, zaraz po Święcie państwowem, zgodnie zresztą z naszą uwagą w kronice 3-go N-ru „Zewu". Tu i owdzie tylko powiewała samotna bandera, jeszcze po kilku dniach, jakby z niedbalstwa czy braku zrozumienia dla symbolu naszego Państwa. Obywatele! Powinniśmy tego nie robić!

**Chór Twa Śpiew. Gregorjanum** z dniem 2.XII rozpocznie swoje występy w Kościele garniz. na Mszy św. o godzinie 11·30. Mianowicie: w niedzielę 2.XII i 16.XII chór żeńsk. wykona pieśni adwentowe w układzie Fr. Keniora. W dniu 8.XII chór mieszany z tow. organów wykona Mszę Piotrowińską St. Moniuszki. W przygotowaniu Kolendy.

**„Raut bez rautu"**. 6.XII, jako w dniu św. Mikołaja - Święta dzieci, urządzanego ku uczczeniu imienia Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, Komitet Obywatelski organizuje „Raut bez rautu", na cele dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkolnej ze szkół powszechnych. Komitet wyraża niezłomną nadzieję, że nie zbraknie serc wśród Obywatelek i Obywateli m. Rzeszowa, szczególnie w takim dniu, kiedy każde dziecko, budząc się, z radością wyczekuje podarków, które im przez rodziców św. Mikołaj przysyła.

I do Was, dzieci kochane i szczęśliwsze, do Waszych małych a jednak czujących serduszek zwraca się Komitet z prośbą, abyście swoim, niewątpliwie potężnym, wpływem na Rodziców i bliskich przyczynili się do niesienia pomocy i zapewnienia najskromniejszego bodaj pokarmu w tym najgorszym okresie roku jakim są miesiące zimowe dla Waszych koleżanek i kolegów ze szkół powszechnych.

Komitet, wierząc w zrozumienie ważności sprawy, pewien jest, że społeczeństwo Rzeszowa raz jeszcze dać dowód potrafi, jak wielkie serce ma dla tych maleństw, którym los okrutny często odbiera prawo do zwykłego dziecinnego uśmiechu. Za komitet: płk. Jasiewicz Wincenty.

**Święto Niepodległości a pajęczyny** — oto problem, jaki się nam nasuwał (mimowoli, rzecz prosta) podczas uroczystego wieczoru w sobotę 10/XI. Bo oto z pułapu, po kątach i narożach zwisały brudne girlandy pajęczyn, zgoła zbędna dekoracja, ładnej zresztą, acz nie-tanio odnowionej, sali Sokoła. Możeby je tak przynajmniej odkurzyć „elektroodkurzaczem", jeśli już nie zdjąć wogóle, raz w roku choćby — przed świętem państwowem? Bardzo o to prosimy.

**I inne zarzuty** słyszeliśmy również np. w związku z uroczystością na błoniach. Dlaczego koniecznie na błoniach, za miastem? W mieście, w samem centrum robić to należy! Niechaj miasto przeżywa ten dzień do głębi, do samego centrum swego jestestwa! Zwłaszcza dziś, w listopadzie, gdy już dość wietrzno na szarych polach... Albo z tą porą np. — zrazu oznaczoną na 9½, potem, w ostatniej chwili poprawioną na 9 godz. W przyszłości należy tego unikać.

**Polska Akademja Umiejętności przysłała nam** pismo następującej treści: Do „Zewu Rzeszowa" W br. w związku z ostatnią powodzią odkryto na terenach Małopolski Środkowej, a szczególnie na terenie Ziemi Rzeszowskiej, liczne zabytki przedhistoryczne. Ponieważ okolice te bardzo słabo dotąd były reprezentowane w zbiorach naukowych, nowo więc odkrywane zabytki mają specjalnie ważne znaczenie. Wdzięczni bylibyśmy Szanowej Redakcji gdyby wiadomości szczegółowe o takich odkryciach i ewentualne znaleziska kierowała do naszego Muzeum. Muzeum Archeologiczne Polskiej Akademji Umiejętności, mające najpoważniejsze zbiory naukowe w Małopolsce, daje gwarancję, że składane w niem zabytki przedhistoryczne będą przez specjalistów wykorzystane i przyczynią się do rozwoju nauki polskiej. — Adres: Muzeum Archeologiczne Polskiej Akademji Umiejętności Kraków ul. Sławkowska 17. II. p Koszta, związane z wysyłką zabytków przedhistorycznych, Muzeum z podziękowaniem, odwrotną pocztą, zwraca.

**Z działalności Polsk. Białego Krzyża w Rzeszowie.** Przy niezwykle licznej frekwencji członków oraz zaproszonych gości odbyło się 15 listopada wiecz. w sali Magistratu Walne Zgromadzenie P. B. K. pod przewodnictwem prez. p. Krużlewskiego. Jak wynikało z obszernego sprawozdania, Zarząd rozwijał intensywną działalność kulturalno-oświatową na terenie oddziałów wojskowych garnizonu rzeszowskiego, mając na uwadze w pierwszym rzędzie wyplenienie analfabetyzmu. Prócz tego zorganizowano kurs gospodarczy, który obejmował wykłady o rolnictwie, hodowli bydła, mleczarstwie, weterynarji gosp., sadownictwie i spółdzielczości rolniczej. Ogniskiem prac oświatowo-kulturalnych i wychowawczych były 4 świetlice żołnierskie, należycie wyposażone i zawiadywane przez instruktorkę garnizonową oraz 4 świetliczarki. W okresie zimowym czynna była herbaciarnia.

Na własnych scenkach teatralnych wystawiono 7 przedstawień wyłącznie przy współudziale sił żołnierskich, oraz wygłoszono 12 prelekcyj z okazji uroczystości państw. i narodowych.

Miarą prac Zarządu jest wreszcie sprawozdanie kasowe zawierające w przychodach 3.092·22 zł, w rozchodach 2.654·64 zł — z pozostałością na rok 1934/35 w kwocie 437 zł 58 gr. P. B. K. posiada 84 członków. Na zakończenie zebrania W. Zgrom. uchwaliło zwrócić się do szerokich warstw społeczeństwa rzeszowskiego — którym dobro żołnierza leży na sercu — o poparcie działalności P. B. K. choćby przez nadsyłanie książek do bibljoteki żołn.

**Związek Nauczycielstwa Polskiego** dokonał wyboru delegatów na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków oddziału pow., w Rzeszowie, w niedzielę, dnia 18.XI br., — odbytem w szkole im. Mickiewicza pod przewodnictwem Dr. Ottenbreita, — którzy wyjechać mają na nadzwycz. walny zjazd delegatów w Warszawie, podczas ferji zimowych. Wybrano: pp. Dr. Ottenbreita, Korczowskiego, Aurigę i Łuszcza.

Na tem też zebraniu przybyły z Warszawy, wiceprezes Zarz. Gł. Z. N. P., p. J. Kolanko, wygłosił w formie sprawozdawczej wyczerpujący referat o „obecnej sytuacji szkoły i nauczycielstwa". Po ożywionej dyskusji, referent odpowiedział na szereg zapytań.

**P. posłanka Jaworska**, p. Dr. Żukotyńska i p. Ballabanówna przyjeżdzają do Rzeszowa, celem wygłoszenia wykładów podczas jednodniowego kursu Z. P. O. K. w dniu 2.XII br.— na temat polityczno-obywatelskiej pracy wychowawczej kobiet.

**Nowe placówki T. S. L.** W ostatnich tygodniach miejscowe Koło T. S. L. zorganizowało dwie nowe czytelnie, które już rozpoczęły pracę.

1) W Rudnej Wielkiej na członków zapisało się około 80 osób, prezesem został p. Kamiński, kierownik szkoły.

2) W Błędowej Zgłobieńskiej liczba członków dochodzi 50 — przewodnictwo objął p. Sikora Stanisław, rolnik.

Założona z końcem sierpnia br. Czytelnia TSL. rozwija żywą i różnorodną pracę: odbyło się kilka

odczytów z przeźroczami, 2 przedstawienia i obchód rocznicy odzyskania Niepodległości, a ostatnio zabawa taneczna, Czytelnia urządza świetlicę w wynajętym lokalu.

**Nowy odcinek drogowy,** długości 3 km, a będący zaczątkiem ważnego szlaku, mającego połączyć w najkrótszej linji powiat rzeszowski z brzozowskim i krośnieńskim przez Babicę, Wyżne, Niebylec, Lutczę itd. otwarto uroczyście dn. 20 XI w Połomji, w obecności p. Starosty Panglisza, przedstawiciela miejsc. duchowieństwa i szkolnictwa, projektodawcy i kierownika budowy inż. Jareckiego, oddziału Strzelca miejscowego oraz ludności tamtejszej. Koszt wraz z wykupem gruntów wyniósł około 36.000 zł, przyczem ludność okoliczna, uzyskując tę korzystną arterję komunikacyjną mogła ponadto zarobić sobie nieco pieniędzy i zboża przy robotach ziemnych itp.

**Nowa Rada m. Rzeszowa** jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, została przez wyższe Władze zatwierdzona wobec nieuwzględnienia wniesionych protestów wyborczych. Należy się spodziewać, że z początkiem grudnia br. zostanie dokonany wybór nowego Zarządu Miasta.

**Leje się woda** do rur wodociągowych poraz pierwszy w historji Rzeszowa i w życiu Rzeszowian, już pompują ję pompy do akweduktów miejskich. Pompy, jeszcze niesforne trochę, zacinają się czasem; rury, jeszcze niewzwyczajne widać, pękają czasem. Woda z góry, woda z dołu — błoto, przekopy, wykopy, podkopy — na kopy!

Właśnie użalał się przed nami pewien starszy człowiek, jak to, idąc o zmroku ulicą Krakowską, natknął się niespodzianie na niezdarnie obramowaną poręczą szczelinę w chodniku: Ręce na dół, nogi do góry, oko na płocie, kalosze w błocie, parasol na nic! O jej! Niema śmiechu...

„Nic to — obywatele, dla wspólnego to dobra" — tak głosi nasz „spec" od podniosłych artykułów wstępnych. Dajmy na to. W każdym razie nie życzyłbym temu „inżynierowi", co tak kopie, by wpadł przypadkiem do takiego dołu, choćby nawet dla jakiegoś tam dobra.

**Bezpłatny kurs dramatyczny w Rzeszowie**, a więc kurs żywego słowa, gestu, charakteryzacji i t. p. organizuje się w Rzeszowie, a powstanie jego zależy od ilości zgłoszeń. Maksymalna ilość uczestników 10—12 osób. Czas trwania: do 6-ciu miesięcy. Kurs zajmowałby się też ewentualnie wystawianiem rewij, względnie sztuk. Pozatem żadnych zobowiązań w przyszłości: uczestnicy po ukończ. kursu grać mogą, gdzie zechcą. Inicjatorom, których jest kilku, jest to obojętne. Przyświeca im tylko jedno hasło: Własnemi siłami wykształcić własnego aktora w Rzeszowie. „Nauka" odbywałaby się mniejwięcej 2 razy w tygodniu, popłd., albo wieczorem. Zgłoszenia ustne lub pisemne, z podaniem adresu, kierować należy do redakcji „Zewu", pod: „O. Próba".

**Wybory do rad gromadzkich w wojew. lwowskiem.** Na ogólną ilość 2240 gromad w wojew. lwowskiem, wybory odbyły się w 1755 gromadach. Wybrano 30.230 radnych gromadzkich, w tem 17.750 Polaków, (58%), 11.943 Ukraińców, 359 żydów i 178 Niemców. — Podział mandatów polskich pod względem politycznym przedstawia się następująco: BBWR. 13.250 (75%), Str. Lud. 2793 (15%), Bezpart. 1,119 (6 %), Str. Nar. 337 (2%), P. P. S. 98, komunizujący 37, inni 116 (trzy ostatnie grupy łącznie 2%).

**Dlaczego** — pytam — np. dancingi dajmy na to: Strzeleckie, zwłaszcza obu akademickich pododdziałów Z. S. w Rzeszowie, albo choćby komplety wieczorne w niewielkim lokalu „Gwiazdy", są (teraz już nie: Adwent!) tak liczne i tak wesołe, tak pełne życia i humoru, choć tak skromne niekiedy? A np. „kasynowe" tak niemrawe, choć tak „eleganckie" i wogóle... Cztery muzykanty „fałszujące", cztery żarówki gasnące, cztery pary tańcujące, (pardon — czasem 10), a wszystko ziewające i trochę ...nie tego. Wielka sala przestronna, pełna smętnej melankolji i nieuniknionego jakby zmierzchu. Czyżby — das Untergang des Abendlandes? Dlaczego, Msr. Snob?

**Dziwne praktyki Kina „Apollo!"** Wspomniane Kino od czasu do czasu dostarcza swojej Klienteli przykrych emocyj przy kasie. Emocje te mają miejsce wtedy, gdy po długich wyczekiwaniach zjawi się nareszcie obraz, mogący zadowolić wybredniejszego widza; polegają zaś na tem, że nagle podskakują ceny biletów wstępu. Widzowi, który cierpliwie przypatruje się przez długi czas serji bzdur filmowych, można dać niekiedy w nagrodę coś bardziej godnego widzenia bez... specjalnej dopłaty. Ta polityka przykrego zaskakiwania publiczności jest obosieczna i może odbić się na frekwencji widzów, a to chyba nie leży w interesie Kina. Mamy nadzieję, że podobne wypadki nie będą już miały miejsca.

**Złośliwy motor** w ul. Kraszewskiego, czy też w jej pobliżu, puszcza sobie ktoś codzień akuratnie około 9-tej wieczorem, uniemożliwiając wtedy tem samem czysty odbiór audycyj radjowych. Ze też taki wandal jeszcze się tu spokojnie uchował — no nie!? Doprawdy, mieszkańcy owej ulicy, którzy się nam na to uskarżają, bardzo są jednak cierpliwi. Pozatem — radzić sobie muszą sami. Powodzenia!

**Zieleń, a potem czerwień** na ścianach niektórych domów wyglądała przepięknie. Są to uszlachetnione odmiany dzikiego wina, po łać. zwane Ampelopsis Veitchii i Ampelopsis Engelmani, które przekształconemi w sawki pędami czepiają się osłonecznionych murów i innych podpór. Niema przytem obawy o specjalne zawilgocenie ścian — wprost może przeciwnie: roślina liśćmi dachówkowato ułożonemi, chroni je przed deszczem, nadto ssawkami, oraz korzeniami chłonie wilgoć z murów i z pod fundamentów. Można odmiany te szczepić na zwykłem dzikiem winie, lecz dużo z tem zachodu. To też najlepiej kupować je z wiosną (marzec, kwiecień) w większych zakładach ogrodniczych, gdzie dość łatwo o nie.

## ZE SPORTU

**Sporty zimowe** już są tematem narad i projektów organizacyj sportowych, młodzieży i in., przedewszystkiem zaś troską tut. Komendy Obw. P.W., która zwołała już i odbyła zebranie śródzwiązkowe w dn. 12.XI w gimn. I. — pod przewodn. kpt. Magdziarza. Postanowiono zająć się rozbudową lodowisk, saneczkowaniem, narciarstwem, jakoteż innemi rodzajami sportu, w których zaprawiać się można i ćwiczyć podczas zimy, jak: gimnastyka, ping-pong, boks itp. Z naciskiem podkreślono sprawę wyboru kandydatów na kurs do P. O. S., których każdy klub winien dać conajmniej 2. Zabiegi te poprzeć należy z uznaniem.

**TELEGRAM.**

Jak nas informują, ukazać się ma w Rzeszowie w najbliższej przyszłości nowe czasopismo, zdaje się, pt.: **„Od-Zew"**...

# Kombatanci Popierajce Firmy, ogłaszające się w „ZEWIE“

## Co wyświetlają w kinoteatrach?

„HENRYKA“ — Hopla (Klara Bow).

„APOLLO“ — Syn King-Konga.



Redaktor odpowiedzialny: STEFAN G. MAZURKIEWICZ. — Pismo redaguje Komitet. — Z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie.
Cena ogłoszeń: za wiersz milimetrowy 10 gr, — w tekście i nadesłanem 20 gr, — na I stronie 40 gr. Kolumna 2 łamowa.